

b.v.

(Czartoryski ks. August Alex. wdca Ruski)  
Na dzień imienia Józ... Oda.



NA DZIEN IMIENIN  
JASNIE OSWIECONEGO XIAŻĘCIA JEGOMOSCI  
AUGUSTA ALEXANDRA  
NA KLEWANIU I ZUKOWIE  
CZARTORYSKIEGO  
WOIEWODY GENERALA ZIEM RUSKICH

O D A.



Gdzie krwie zacność, gdzie honor, gdzie dobroć i rada,  
Gdzie pierwszy po Monarchach Majestat zasiada,  
Pozwol, Xiażę, w twym domu złożyć hołd powinny  
Temu, co wziął łask tyle z ręki dobroczynney.

Nie pochlebny tu rymem, podłych dufz ponętą  
Cnotę chwale, z darow swych wielką i kontentą;  
Głos powszechny powtarzam: chyba się świat myli,  
Jeśli echo zdań iego próżnym tonem kwili.

) 1 (

Prywa-

XVIII. 2. 1141

<http://rcin.org.pl>

Prywatnych wielbić sprawy dobrze się nadarza,  
Kto ma miłość za świadka, wdzięczność za pifarza:  
Spiewać Króle, Xiążęta słodkim Muz ięzykiem  
Ten godnie może, kto ma Narod poręcznikiem.

On, iako ie na pierwszych dostoięństwach sadi,  
Tak zna najlepiej, co w nich dobrze, a co wadzi;  
On ich sędzia iedyny: iego wierne zdanie  
Jakie było o Tobie zawsze, słuchay Panie.

Niewyczerpanym wieki od kolebki świata  
Lecąc pędem, prowadzą i ludzie i lata:  
Tyśiąc znika, tyśiąc ich codziennie nadpłynie:  
Ledwo bez przywar człowiek w tym się znajdzie gminie,

Któryby przy fortunie, imieniu, kredycie,  
Samey Cnoty prawidłem rządząc całe życie,  
Wszystkim miły bez braku sercami ich władał,  
A prawem cześć i sławę dziedzicznym posiadał.

Fortunny

Szczęśliwy stokroć, komu to tylko ubiega,  
Co krefom nieprzeskoczney natury podlega;  
A żadna lat przemoga dzielney skarbów dufzy  
Bystrą czasów koleją nigdy nie poruży.

On sobie zawsze panem: z mętney wytrawiony  
Młodości, przez pochlebne nie patrzy załony;  
Czystym szlakując okiem, istną prawdę kryśli;  
Pewnie czyni, rozuńney daie, mądrzey myśli.

Na iego dobrym fercu, a szacowney głowie  
Bespiecznie się wspierają łami Monarchowie;  
W iego radach Oyczyzna pokłada nadzieie,  
Azali przez nie lepszy wiatr na nią zawieie.

Jako w pośrzod ogrodu iabłoń urodziwa,  
Którą zawsze liść buyny i owoc okrywa,  
Sama celem powszechney między drzewy cześci,  
Ze tyśiąc dusz ożywia, i pod sobą mieści.

Każdy mu chętnie ferca i czoła nakłania;  
Pańska ciągnie powaga do pozanowania;  
Rodzic go swoim dzieciom wskazuje i chwali:  
Z tegośmy pana łaski wzrosli i powstałi.

U niego i nacyjęższy czas nie'goni szczętkiem,  
Bo wszystko idzie ładem i pięknym porządkiem:  
Bacność u'nie w'szytkiemu dokładnie poradzić,  
Złe zawczasu uprzedzić, albo ie odsadzić.

Y naywiększa fortuna w płochych rękach znika.  
Pęknie szkuta ładowna, gdy nie ma sternika.  
Utrata niszczy domy: próżno się nadyma  
Gnuśny przepych, z rozumem nigdy nie wytrzyma.

Podobny malowaney teńczy na obłoku,  
Co misternym zakolem słonecznemu oku  
Chcąc zabrać prym od wieków zgodliwie przyznany,  
Zatacza krąg z tyśiącznych farb gładko utkany.

**Małe się**

Małe się niebo zdaie dumie nieobaczney;  
Sięga świetnemi barki drogi Zodyaczney,  
Pisząc się pożyczonym blaskiem, który lada  
Za moment oczy ludzć gąśnie i upada.

A tym czałem wodz światów nadpowietrznych złoty  
Torownym raz gościńcem kryśląc swe obroty,  
Zawfze pełen światłości zmianie nie podlega;  
Y sam świeci, i drugie blaskiem swym zażęga.

Jego wdzięcznych promieni darem wfzytko żyie,  
Co twardy ład wywodzi, mokry żywioł kryie  
W sklannych pławiąc wnętrnościach, i co wyżey świata  
Pierzyftemi żaglami powietrze umiata.

Czy się z pieluch fzkarłatnych dzień wywiia oudnie,  
Czy chłodny wilży wieczor, czy gore południe!,  
Równie świeci, i lubo spocznie morskim na dnie,  
Y z oczu i z pamięci długo nie wypadnie,

Tak,

Tak, kto swą wielkość ujął w mądry miary prawa,  
Nigdy w niej w całym życia biegu nie ustawa.  
Płochosć ma bystry pochop, wzrost nagły, zgon skóry,  
Rozumny równo świeci od pory do pory.

Jeśli go rod z honorem nad ludzki stan niesie,  
Mądrość w ludzkiej równości trzyma go zakrefie;  
Tam tylko ukazuje swą pańką osobę,  
Gdzie trzeba dzwignąć przyjaźń, lub wesprzeć chudobę.

Zmiennym fortuny losem w lustrze swym zaśnadle  
Domy ze rdzy otarte, dzwignione upadłe,  
Młodź szlachetna biorąca polor z nauk gładki,  
Te są dobroczynności jego iawne świadki.

Dom jego domem wszytkich, co są tego godni,  
Czeladka dobrze płatna, poddani nie głodni,  
Słudzy pewni nadgrody: służnie o nim mnima  
Polska, szczęśliwy, kto się u drzwi jego trzyma.

Ztąd,



Ztąd, gdy innym wyśokość stanu zawiść rodzi,  
Zaden zawisły język w niego nie ugodzi;  
Každy ma z ferca życzy lat czerstwych i długich,  
Wiedząc, iż sobie żyjąc życie i dla drugich.

Takie mając, cny Xiążę, całej Polski chęci,  
Nim podaś wielkie imie niezgaśney pamięci,  
Długo ieszcze domierzać będziesz w zdrowie żyźny  
Kresu lat pożytecznych dla dobra Oycyzny.

Jasność spraw znakomitych, spokoyność sumnienia,  
Zywszym wieńcem skroń zasną coraz wzielenia,  
Wdzięczność publiczna dłoni ku wsparciu nakłania,  
A głos narodu starość leniwą odgania.



XVIII. 2. 1141

*Handwritten signature or scribble*

only 2  
M 14 6



1957



XVIII. 2. 1111